SOBOTA Nr 36 85-03-23 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

SPOTKANIE Z ZAŁOGĄ BAJARZY NA PLANIE FILMU „PODRÓŻE PANA KLEKSA”

Kapitan Andrzej Urbańczyk żeglarzem roku 1984

(Inf. wł.). W zabytkowym ratuszu przy Długim Targu w Gdańsku wręczone zostały nagrody za najwybitniejsze osiągnięcia żeglarskie ubiegłego roku.

Laureatem pierwszej nagrody „Rejs Roku 1984” został jachtowy kapitan żeglugi wielkiej Andrzej Urbańczyk. Odebrał on także „Srebrny Sekstant” - nagrodę ufundowaną przez ministra - kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej. Te żeglarskie trofea kapitan Urbańczyk otrzymał za samotną wyprawę dookoła świata na trasie San Francisco - Port Darwin - Kapsztad - Panama - San Francisco. Rejs trwał 406 dni, w tym 270 dni żeglugi, w czasie której jacht „Nord IV” przepłynął 28 980 mil morskich. W trakcie tego rejsu kapitan Urbańczyk dokonał pierwszego w historii światowego jachtingu samotnego przejścia non-stop z Ameryki Północnej do Australii.

Drugą nagrodę „Rejs Roku" otrzymał kpt. Ludomir Mączka za — trwający 11 lat — rejs na jachcie „Maria". Trzecią nagrodę zdobył kpt. Andrzej Paska za rejs wokół Islandii.

Niedługo zamieścimy rozmowę z Andrzejem Urbańczykiem — żeglarzem 1984 roku, przeprowadzoną specjalnie dla Was.

(mjm)



PTASI WIEŻOWIEC

Valter Boström ze szwedzkiego miasta Norrköping zbudował sześciopiętrową budkę lęgową dla ptaków. Powiesił ją na brzozie w swoim przydomowym ogrodzie: i pełen niepokoju czekał na pierwszych osadników!

Wszystkie piętra budki zostały bardzo szybko zasiedlone przez młode pary. Podobno obyło się bez awantur. W towarzystwie wysiadywanie jaj okazało się zapewne przyjemne, a wychowanie potomstwa - ułatwione. Nawet największe ptasie tchórze mobilizowały się widząc wyczyny swoich rówieśników z sąsiedztwa. Pan Boström znalazł naśladowców i podobno w Norrköping buduje się masowo lęgowe wieżowce. **(wk)**

Krajowym administratorom ptasich domków przypominamy o obowiązku wiosennych remontów i porządków!



Profesor Kleks i chłopiec okrętowy Pietrek zapraszają dziś na swój okręt „Apolinary Baj” i do przepięknego podwodnego królestwa - Abecji (str. 5)

***To** co dzieje się na lądzie, to pod wodą też się zdarza – śpiewała właśnie...* **tak, wzrok nas nie mylił! Małgorzata Ostrowska, ulubienica nie tylko rockowej publiczności. Ale choć dotąd byliśmy przekonani, że stoimy na pewnym gruncie w hali zdjęciowej Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi, na moment straciliśmy orientację – sen to czy jawa?**

No, bo powiedzcie sami, jak czulibyście się w półmroku, posród splątanej masy niewątpliwie podwodnej roślinności, gdy stopy toną w miękkim, zielonym podłożu; wśród tajemniczych oparów i przedziwnych świateł, a przed Wami otwierałaby się czeluść gigantycznej różowej muszli? .

Rozbłysły jednak reflektory i w ich świetle zauważyliśmy znajomy, z dumnym orłem na dziobie kadłub okrętu „Apolinary Baj”

CIĄG DALSZY NA STR 5

Fot. M. Szymański



BIEGI NA ORIENTACJĘ 4

Indywidualny trening z mapą i kompasem w terenie

1. Biegaj w terenie z mapą i kompasem na zasadzie biegu terenowego.
2. Odzwyczaj się od zatrzymywania się podczas studiowania mapy. Wypadasz wtedy z rytmu biegu i tracisz niepotrzebnie czas.
3. Korzystaj, o ile to jest możliwe, z map, które zawierają tylko warstwice — abyś jak najlepiej przyswoił sobie czytanie rzeźby terenu.
4. Korzystaj z map z zaznaczonymi już punktami kontrolnymi. Pozwalają one na szeroki wybór możliwości osiągania punktów kontrolnych.
5. Studiuj mapy, abyś w ten sposób doskonalił się w sprawności orientowania się według mapy.
6. Zaproś do treningu grupę kolegów. Znajdziesz wtedy doping i bodźce dó pracy poprzez ćwiczenia zespołowe.
7. Jako instruktor grupy naucz się łączyć odpowiednio zorganizowane ćwiczenia z zadaniami technicznymi podczas biegu.

ĆWICZENIA W BIEGU

a) dowolnej kolejności dobiegania do punktów kontrolnych;

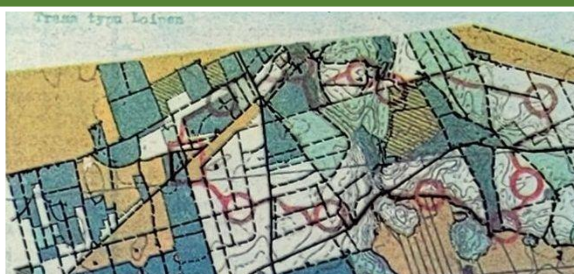
b) określonej Kolejności dobiegania do punktów kontrolnych:
– trasa w formie odcinków ułożonych liniowo,
– trasa w formie pętli,
– trasą w formie gwiazdy,

c) ćwiczenia pamięciowe;

d) ćwiczenia posługiwania się kompasem;

e) trening w zakresie wyboru drogi do punktu;

f) ćwiczenia określania wysokości na podstawie mapy z poziomicami.



BIEG TYPU LOIPEN

Przygotowanie

- Wybór terenu zalesionego o dużej ilości szczegółów.
- Wybór trasy w formie pętli prowadzącej poprzez wybrany teren (bieg crossowy)
- Oznakowanie trasy paskami krepiny (zawieszanymi na .gałęziach) lub chorągiewkami.
- Na obwodzie pętli równomierne rozmieszczenie i usytuowanie w charakterystycznych punktach terenu punktów kontrolnych.

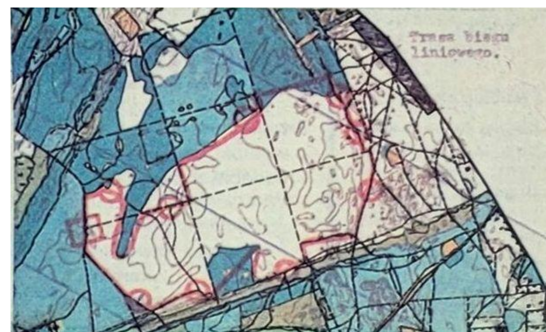
Zadaniem treningowym w czasie biegu jest przebiegnięcie wyznaczonej w powyższy sposób trasy i naniesienie na mapę biegu położenia napotkanych na trasie punktów kontrolnych. Ocena ćwiczenia następuje na podstawie uzyskanych czasów. Za odchylenia w naniesieniu położenia punktów kontrolnych dolicza się karne sekundy, a za opuszczenie punktu kontrolnego - minuty.

BIEG LINIOWY PO ZAMKNIĘTEJ PĘTLI

Przygotowanie

- Wybrać teren o znacznej liczbie naturalnych linii terenowych (drogi, krawędzie lasu, rowy, linie graniczne itp.)
- Wytyczyć pętlę przebiegającą wzdłuż tych linii terenowych, ewentualne przerwy (odcinki nie według linii terenowych) wyznaczyć jako odcinki azymutowe.

Dokończenie na str. 2



- Co słychać u ryb?
- Może nie masz z kim pogadać?
- Jak żyją Indianie?
- Muszelka za wypracowanie
- Uczcie się ortografii!

POMYSŁ CHWYCIŁ! KLUBÓW PRZYBYWA!

Czekamy na dalsze wiadomości o klubach. Organizujecie coraz to nowe i trzeba przyznać - coraz ciekawsze. Jakie będą następne?



Wiemy dużo o rybach

Założyliśmy klub o nazwie „Podwodny świat ryb". Na razie jest nas dwóch: Maciek i ja - Michał. Chcielibyśmy nawiązać kontakt z miłośnikami akwarystyki. Dysponujemy kilkuletnim doświadczeniem, w tej dziedzinie, posiadamy dość bogaty zbiór materiałów o akwarystyce. Każdy początkujący akwarysta wie, jak trudno dostać fachową literaturę w tej dziedzinie, a jeżeli można coś kupić, to tylko w obcym języku. Dlatego może, zainteresowanym będziemy mogli: w czymś pomóc? **Michał Lisowski, ul. Kochanowskiego 32 m. 75, 01-864 Warszawa**

Interesujesz się zwierzętami?

Mam 14 lat. Od dawna interesuję się zwierzętami, ich życiem i charakterystyką. 14 IV1981 r. założyłam klub „Przyjaciół zwierząt". Moim celem jest szerzenie wiadomości o zwierzętach z całego świata. Chętnie udzielę różnych informacji. Zainteresowanych' proszę o skontaktowanie się ze mną listownie pod adresem: **Bożena Bolik, ul. Ogrodowa 36/23,43-170 Łaziska Górne, woj. katowickie.**

Chcesz zawrzeć przyjaźń?

Po przeczytaniu listu pt „Kto chce być szczęśliwy?" (12 nr „Świata Młodych") doszliśmy do wniosku, że jest to wcale niezły pomysł. Postanowiliśmy ściągnąć propozycje pięciu dziewcząt z woj. tarnobrzeskiego.

W skład naszego klubu wchodzi też pięć osób, z tą tylko różnicą, że jest w nim trzech chłopców i dwie dziewczyny. Należą doń: ja, czyli Kasia, Gosia, Piotrek, Stasiek i Adam. Naszym celem jest niesienie pomocy w nawiązywaniu przyjaźń i z dziewczętami i chłopcami. Do klubu mogą pisać chłopcy i dziewczyny. Listy chłopców będą czytać i odpisywać na nie tylko chłopcy, ponieważ oni bardziej mogą się wczuć w sytuację kolegów niż my, dziewczyny. Natomiast listy od dziewcząt będziemy czytać i od pisywać na nie my

Chcemy was powiadomić, że chodzimy do VII klasy. Bardzo prosimy o załączanie znaczka do listu. **Katarzyna Słupecka, ul. Murzynowskiego 10 m. 54,10-536 Olsztyn-Nagórki.**

„Klub Szczęścia"

Założyliśmy klub. Dałyśmy mu nazwę „Klub Szczęścia". Tworzą go trzy dziewczyny: Ula, Renata i Ania. Naszym celem jest niesienie pomocy innym. Niech piszą do nas dziewczęta i chłopcy, wszyscy, którzy mają kłopoty- Mogą to być różne tematy, takie jak miłość, nauka, szkoła, dom, rodzice. Postaramy się pomóc. Prosimy do listów załączyć znaczki. Czekamy! **Urszula Kiszkiel, ul. Pułkowa 3 m. 59, 15-143 Białystok.**

Kto lubi konie?

Pięć dni temu założyłam z siostrą klub. Nazwałyśmy go „Koń - przyjaciel człowieka". Jeżeli ktoś przeżył jakąś przygodę z koniem, niech napisze. Najciekawsze listy będą „ciągnęły" losy. Do rozlosowania są maskotki, duże plakaty koni.

Nawet, jeśli nie przeżyłeś żadnej przygody z koniem, a chcesz się o nim coś dowiedzieć - pisz śmiało. Obiecujemy odpowiedzieć na każdy list. **Joanna Kullberda, łódź 90-419, ul. Kościuszki 32 m. 24.**

Prawdziwa przyjaźń...

Zakładam klub pod nazwą „Prawdziwa Przyjaźń". Chcę, żeby do niego należały osoby pokrzywdzone przez los, od których każdy się odsuwa, nieśmiałe i z domu dziecka. Pragnę; abyśmy się poznali, spotykali i jeździli na wycieczki, abyśmy nawzajem pomagali sobie rozwiązywać nasze kłopoty. Chcę, aby nas było dużo i abyśmy tworzyli zgrany kolektyw. Sama nie mam przyjaciół, a chciałabym ich mieć. **Urszula Kowalewska, ul. Magazynowa 1/23, 19-300 Ełk.**

Czy wiem już wszystko o Indianach?

Wraz z moją siostrą założyłem klub „ Winnetou". Już od dawna interesuję się indianami Ameryki Północnej; w tę zabawę wciągnąłem także siostrę. Obydwoje lubimy Indian i im serdecznie współczujemy.

Wszystkich chętnych, którzy interesują się Indianami, prosimy o kontakt. Choć wydaje mi się, że wiem już wszystko o Indianach, to jednak będę się cieszył, gdy napiszą do nas .tacy, co wiedzą i więcej i mniej. Tym drugim oczywiście bardzo chętnie pomogę w rozwiązaniu ich problemu, poradzę lub odpowiem na pytania. Bardzo bym prosił; aby każdy przysłał kopertę ze znaczkiem i adresem, gdyż nie mamy funduszy na te cele. **Rafał Kalinowski, ul. Waliców 20 m. 1217, 00-851 Warszawa**

Samotne serce...

Założyłyśmy Klub Samotnych Serc. Same nie jeseśmy „samotnymi sercami", ale możemy przecież komuś pomóc. Niech piszą do nas dziewczyny zdradzone przez swoich chłopców, bądź zdradzani chłopcy, osoby nieszczęśliwie zakochane, jak również chłopcy i dziewczyny znajdujący się w trudnej sytuacji życiowej. Osoby czujące się samotnie, nie mające przyjaciół - także niech do nas napiszą. Na każdy list odpiszemy służąc radą. **Magdalena Mirska, ul. Cedyńska 8/1, 71-570 Szczecin.**

Ile jest dwa razy dwa?

Działamy w klubie matematycznym, jest nas czworo - dwóch chłopców i dwie dziewczyny. Kto chciałby do naszego klubu należeć, powinien przysłać swój dokładny adres i napisać ile ma lat. W zależności od wieku wyślemy zadania matematyczne. Prawidłowe rozwiązania zadań wezmą udział w losowaniu ciekawych nagród. Piszcie do nas pod adresem: **Marzena Synowiec, ul. Barciańska 14, 11-420 Srokowo, woj. olsztyńskie.**

Muszelka za dobre wypracowanie

W naszym klubie polonistów przeważnie wspólnie odrabiamy lekcje z języka polskiego. Każdy z nas ma dobre oceny. Urządzamy konkursy, za które dostajemy wspólnie przez nas zebrane nagrody. Za I miejsce można dostać np. muszlę i naklejki.

Kto chce należeć do klubu, powinien przysłać opowiadanie o szkolnych zwyczajach. Kto przyśle swój adres, napiszemy jaki jest temat opowiadania na następny miesiąc. Prosimy o dołączenie do listu znaczka. **Anna Wanago, ul. Barciańska 32,11-420 Srokowo.**

Ludzie! Zacznijcie się uczyć ortografii

Chciałabym, żeby mój list został wydrukowany, gdyż jest to bardzo ważna sprawa. Chodzi o ortografię i nie tylko. Otóż jak może pamiętacie, założyłam klub „Miłośników Psów". Napłynęło bardzo dużo listów, około 150. I pierwszy kłopot: w ponad stu nie było znaczków i kopert, a każdy prosi o szybką odpowiedź. Przecież nie wygrałam miliona! Skąd wezmę pieniądze na znaczki ? Niektórym osobom odpisałam, bo miały ważne sprawy, lub przysłały pieniądze. Ale, niestety, wszystkim:.nie odpiszę. Więc jeżeli ktoś, kto napisał do mnie i nie przysłał znaczka oraz koperty, chcę dostać odpowiedź, niech pisze ponownie.

Druga sprawa: ortografia: W listach roi się od „byków" -„zjadanych wyrazów i nie tylko. Niektórzy zaczynają zdanie na początku listu, a kończą na końcu listu. A pismo ! Też go nie można przeczytać! Ludzie! Opamiętajcie się! Zacznijcie uczyć'się ortografii! Ćwiczcie się! I piszcie ładnie i dobrze przynajmniej listy. Jako przykład dołączam list, co prawda bez błędów - styl! pismo! przekręcanie wyrazów! - włos się jeży! Niektórzy piszą tak: „Muj pies ma na imię Mużyn, a siostra (mużyn nie lubi moich siustr) go bije"...

I jeszcze jedno. Chciałabym podać do wiadomości listę tych, którzy wygrali nasz konkurs: Katarzyna Szepietowska z Wysokiego Maz., woj. łomżyńskie, Monika Dudet z Lublina, Agnieszka Czechowska ze Słupska, Artur Turek z Lublina, Katarzyna Marczak z Krakowa. Gratuluję, a nagrody prześlę pocztą!

P.S. Losowanie było uczciwe! **Urszula Ostaszewska z Białegostoku.**



Tęsknię za tym co minęło

Jestem uczniem I klasy liceum. Od początku nauki w naszej szkole mam trudności z przystosowaniem się do zmienionych warunków. Może to śmieszne, ale tęsknię za z tym co przeminęło. Dziwnie się czuję, gdy przechodzę obok szkoły podstawowej, do której chodziłem osiem lat. Ten dziwny stan pogłębia się, gdy jadę do nowej szkoły lub odprowadzam kolegów wyjeżdżających do swoich internatów.

Przez tydzień, w internacie chodzę jak obłąkany i jestem sam. Jest lepiej, gdy przyjeżdżam na dwa wolne dni do domu. Nie mogę sobie wyobrazić, co by się ze mną stało, gdybym teraz zmienił miejsce zamieszkania. Poradźcie, proszę, co mam robić; czy ten stan minie?

Piotrek

OD REDAKCJI: Z czasem na pewno przestaniesz tak bardzo odczuwać zmianę otoczenia. Nie czekaj jednak aż czas wszystko złagodzi. Sam szukaj wyjścia z tego stanu. Pozostawanie w samotności i rozpamiętywanie przeszłości na pewno Ci w tym nie pomoże. Rozejrzyj się, nawiąż nowe znajomości, zainteresuj się sprawami swojej nowej szkoły, działaj. To jedyny sposób, by jak najszybciej wejść w nowe środowisko i poczuć się jego częścią. (es)

Jak ich powstrzymać?

Chodzę do VI klasy. Niepokoi mnie sytuacja jaka istnieje w V klasie. Do tej klasychodzi chłopiec, który się dobrze uczy, lecz jego koledzy ciągle go biją. On nie lubi się bić, jest spokojnym uczniem. Nawet jak ktoś poskarży nauczycielom, to tamci chłopcy wszystkiemu zaprzeczają.

Jak temu zapobiec? Napiszcie.

Elżbieta

Czy można pogodzić naukę z miłością?

Chodzę do ósmej klasy. Do tej pory uczyłam się dobrze, a nawet bardzo dobrze. Niedawno poznałam chłopca, którego pokochałam. Była to miłość od pierwszego wejrzenia. Wiem, że najczęściej takie miłości nie trwają długo, ale z zachowania tego chłopca wnioskuję, że moje uczucie jest odwzajemniane. Nie spotykamy się zbyt często, ponieważ nie mieszkamy w tej samej miejscowości. Zresztą moi rodzice są przeciwni naszym spotkaniom. Twiedzą, że jestem jeszcze za młoda, że powinnam się uczyć, a nie zajmować takimi sprawami. A przecież ja wcale nie chcę zaniedbywać nauki. Czy naprawdę nie można pogodzić nauki z odrobiną miłości? Czy uczyć się to znaczy tylko kuć? Czy też można kochać i uczyć się? Poradźcie, drodzy czytelnicy „RP".

Zakochana małolata
(adres znany redakcji)

Bądźcie dla nas sprawiedliwsi

Mam 17 lat i chodzę do II klasy tzw. szkoły specjalnej. Właśnie w związku z rodzajem mojej szkoły mam kilka przykrych spostrzeżeń. Uważam, że to nic wstydliwego i hańbiącego chodzić do takiej szkoły, ale inni sądzą inaczej i wyśmiewają się z nas. A przecież my jesteśmy tacy sami jak młodzież z normalnych szkół. To, że trudniej przyswajamy wiadomości, że trudniej przychodzi nam zapamiętywanie i uczenie się, nie znaczy, że jesteśmy głupi. A często tak właśnie nas się określa - „głupki".

Ludzie są przecież różni - ładni, brzydcy, bogaci, biedni, szczęśliwi i kalecy. Dlaczego nas traktuje się jak tych najgorszych? To niesprawiedliwe. W imieniu wszystkich moich koleżanek i kolegów zwracam się do Was, „normalnych" - bądźcie trochę sprawiedliwsi w ocenianiu nas. To chyba nieduże wymaganie? A może ktoś napisze co o tym sądzi.

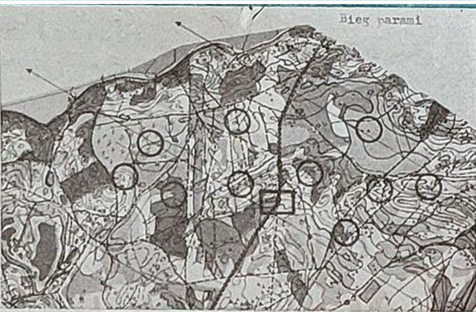
Majka
(adres znany redakcji)

Dokończenie ze str. 1

- Ustawić na pętli, w nieregularnych odstępach, punkty kontrolne (w charakterystycznych punktach terenu)
- Zaznaczyć przebieg pętli na mapie kolorową kredką.

Przebieg ćwiczenia

Bieg w formie zawodów z indywidualnym startem na przemian w obu kierunkach. Naniesienie napotkanych punktów (ich położenia) na mapę biegu. Ocena jak wyżej.



BIEG PARAMI

Przygotowanie

- Wybrać teren o dwóch podobnychsektorach.
- Wyznaczyć centralnie usytuowany punkt startu i mety oraz równą liczbę punktów kontrolnych w każdym z sektorów.
- Na mapie zaznaczyć punkty kontrolne należące tylko do jednego sektora.
- Podzielić uczestników na pary
- Przydzielić każdej parze znaczniki np. po pięć z podanym numerem pary.

Przeprowadzenie ćwiczenia

Każda para.wybiega na trasę swego: sektora zaliczając (przez zostawienie znacznika w miejscu, terenowym oznaczonym na mapie jako punkt) należące do niego punkty kontrolne. Po tej czynności następuje powrót do punktu startu i wymiana map z partnerem od pary. Następnie partnerzy wybiegają na przeciwne sektory i zbierają znaczniki pozostawione przez partnera. Kolejność punktów kontrolnych jest narzucona lub dowolna. Ocena ćwiczenia następuje przez zmierzenie czasu zebrania wszystkich znaczników danej pary.

BIEG TYPU SKORE

Przygotowanie

Wybieramy teren z centralnie usytuowanym startem i metą. W terenie ty m zaznacza my pewną liczbę punktów kontrolnych. Punkty kontrolne w zależności od .odległości od startu i stopnia trudności oceniamy różną liczbą punktów dodatnich. Następnie przygotowujemy mapy biegu. Sieć punktów kontrolnych oznaczamy odpowiednimi liczbami punktów za ich osiągnięcie.

Przeprowadzenie ćwiczenia

1. Ustalić limit czasu na przebywania na trasie. Limit powinien być tak dobrany, aby nie było możliwe dobiegnięcie do wszystkich punktów kontrolnych.
2. Mapy biegu udostępnić uczestnikom biegu na kilka minut przed startem masowym.
3. Uczestnicy.mają za zadanie zdobycie maksymalnej liczby punktów w ustalonym z góry limicie czasu. Zaliczanie punktów kontrolnych odbywa się w dowolnej kolejności i zgodnie z wyborem poszczególnych uczestników biegu.

Ocena: według uzyskanej liczby punktów. Przekroczenie limitu czasu biegu powoduje odjęcie punktów karnych ujemnych (np. 1 pkt karny za każdą rozpoczętą minutę spóźnienia). W sytuacji, gdy kilku uczestników uzyska tę samą liczbę punktów o zwycięstwie decyduje wcześniejsze dobiegnięcie do mety.



O szkolnych świątkach, piątkach i jeszcze innych sprawach

Zainicjowana parę tygodni temu przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania konsultacja na temat wolnych sobót w szkołach wzbudziła sporo emocji, głównie w środowisku uczniów, ale również nauczycieli i rodziców. Już sam fakt jej ogłoszenia potraktowany został przez zainteresowanych jako zamach na dobro społeczne, jakim od trzech lat stały się wolne soboty. Rozgorzały więc dyskusje w szkołach, domach, środkach masowego przekazu.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy fakt zarejestrowania w resorcie oświaty ponad 16 tys. głosów, z czego 7 tys. od nauczycieli, pozostałe należały do uczniów i rodziców; Ponadto wypowiedziało się w sprawie blisko 200 rad pedagogicznych różnych szkół, przedstawił też swą opinię Związek Nauczycielstwa Polskiego, niektóre ogniwa organizacji młodzieżowych oraz Krajowy Komitet Dziecka.

Po wnikliwym przeanalizowaniu nastrojów, opinii MOiW doszło do wniosku, że w obecnej rzeczywistości niemożliwe jest podjęcie na szczeblu centralnym jednego rozwiązania, które by usatysfakcjonowało wszystkich. Dlatego też rozstrzygnięto całą sprawę w sposób następujący.

Po pierwsze: W zależności od warunków pracy szkoły rozkład zajęć dydaktyczno-wychowawczych może obejmować pięć lub sześć dni tygodnia, przy przestrzeganiu zasady pięciodniowego tygodnia pracy nauczyciela (gwarantuje to Kartą Nauczyciela). Ostateczny wybór będzie należał do rady pedagogicznej, która winna go skonsultować z samorządem uczniowskim oraz komitetem rodzicielskim swojej szkoły. Ministerstwo jednak sugeruje, by w szkołach, gdzie lekcje odbywają się w systemie wielozmianowym rady pedagogiczne decydowały się na pracę w ciągu sześciu dni tygodnia.

Po drugie: Zobowiązano dyrektorów szkół i rady pedagogiczne do zapewnienia takiego rozkładu zajęć w ciągu roku szkolnego, by liczba efektywnych dni nauki w szkołach o pięciodniowym tygodniu pracy nie była mniejsza niż 200; a w szkołach o sześciodniowym - nie byłą mniejsza niż 230.

Po trzecie: Bez względu na to na jaki wariant szkoły się zdecydują, muszą przy organizacji roku szkolnego wziąć pod uwagę trzy żelazne terminy: rozpoczęcie roku szkolnego 1985/86 nastąpi 2 września, zakończenie 28 czerwca 1986 r. Przyszłoroczne ferie zimowe będą trwały od 3 do 15 lutego.

MOiW odnotowało w czasie konsultacji głosy postulujące połączenie ferii zimowych z zimową przerwą świąteczną, ale ponieważ nieznaną są w tej sprawie opinie resortu komunikacji (przewozy na zimowiska, wczasy itp.), przedsiębiorstw turystycznych, organizatorów wypoczynku - na razie zmian nie będzie.

Po czwarte wreszcie: Pozostałe przerwy w nauce (terminy przerw świątecznych zimowych i wiosennych, pomoc w rolnictwie) ustala dyrektor szkoły w porozumieniu z radą pedagogiczną, samorządem uczniów, komitetem rodzicielskim.

Kiedy popatrzeć w kalendarz, to tegoroczny układ świąt nie jest zbyt korzystny dla organizacji roku szkolnego. Dla przykładu: 1 listopada przypada w piątek. Boże Narodzenie w środę i czwartek, Nowy Rok również w środę. Właściwie już teraz można przewidzieć, że sporo osób zechce wykorzystać te okresy na dłuższy wypoczynek; rodzinne wyjazdy, i że klasy w okolicach dni świątecznych będą mocno przerzedzone; w konsekwencji nie uda się w pełni zrealizować przypadającego na ten czas programu nauczania. A więc i nad tym przyjdzie w szkołach pomyśleć. Ostatecznie dyskusja na temat wolnych sobót i przerw w zajęciach schodzi z góry na parter, do samych szkół. Chociaż... „wolne soboty" to właściwie hasło, odpowiedniejszym terminem na określenie tej dyskusji będzie chyba „organizacja roku szkolnego". A za tym pojęciem kryje się znacznie więcej treści. Temu też poświęcono sporo miejsca podczas omawianej konferencji prasowej.

Bardzo dobitnie podkreślono potrzebę znakomitej organizacji wewnętrznego życia szkoły. Ileż to godzin marnuje się np. podczas zastępstw za nieobecnych nauczycieli. Bywa - pisała o tym jedna z Czytelniczek „Świata Młodych" - że uczniowie mają tzw. okienka, czyli puste godziny między lekcjami; zapewne w jej szkole układający plan zajęć brali pod uwagę wyłącznie interes nauczycieli. A przecież powinno być odwrotnie - szkoła, nauczyciele są dla uczniów! Spore rezerwy czasowe, wydaje się, tkwią w samej strukturze poszczególnych lekcji. Bardzo typowy jest schemat: po dzwonku następuje odczytanie listy obecności i odpytywanie, nierzadko jednego, dwóch delikwentów przez 15-30 minut. Pozostali uczniowie tymczasem się nudzą, bądź zajmują własnymi sprawami, choć są uszczęśliwieni, że akurat nie ich „piłuje" się przy tablicy. W ten sposób upływa większość lekcji i zostaje zaledwie tyle czasu, by podyktować do zeszytu nowy temat i poinformować, że w domu trzeba przeczytać z podręcznika od strony... do strony... W konsekwencji narzekamy, że czas pracy ucznia wydłuża się do granic jego wytrzymałości; że nastolatki są przemęczone i zestresowane. Póki co, stresów nie da się całkowicie wyeliminować, ale, jak widać, można zrobić co nieco, żeby je przynajmniej złagodzić. Wszelkie niepowodzenia szkolne powinny być nie tylko problemem uczniów i rodziców, ale przede wszystkim nauczycieli i wychowawców. Nauczyciel ma prawo bowiem wymagać tylko tyle, ile sam nauczył.

Decyzja MOiW w sprawie zwanej umownie „wolne soboty" została przyjęta przez szkoły z zadowoleniem (przynajmniej w Warszawie, gdzie przeprowadziłam telefoniczną sondę). Poszczególne środowiska wiedzą najlepiej, a przynajmniej powinny, jakie rozwiązanie będzie dla nich najtrafniejsze. I dobrze gdyby przy okazji dyskusji - czy pracować pięć czy sześć dni w tygodniu, czy wybrać dłuższą czy krótszą przerwę - zastanowiono się nad pracą szkoły w ogóle. By rady pedagogiczne - jak zapisano to w ministerialnej broszurce - podejmując stosowne uchwały uwzględniały przede wszystkim szeroko pojęty interes i dobro ucznia oraz dążyły do zapewnienia pełnej realizacji wszystkich funkcji szkoły: dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej.

MARIA JAWORSKA

JEDNA JASKÓŁKA NIE CZYNI WIOSNY

Po pięciu latach region krośnieński ponownie stał się gospodarzem zimowej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Na trasach, skoczniach i lodowiskach Czarnorzek, Iwonicza-Zdroju, Sanoka i Ustrzyk, do rywalizacji w sześciu dyscyplinach przystąpiło bez mała 1300 zawodniczek i zawodników z 24 województw. Przez pryzmat minionego pięciolecia mogliśmy spojrzeć na naszą „zimową" młodzież i ocenić, co przez ten okres zrobiono, a czego nie udało się osiągnąć w pracy z następcami Marusarza, Bachledy, Ryś-Ferens czy sióstr Tlałkówien. Jeszcze raz otrzymaliśmy odpowiedź, dlaczego dyscypliny zimowe są od wielu lat kopciuszkiem na arenie międzynarodowej. Nie zabrakło wprawdzie i miłych akcentów, wybitnych indywidualności, ale ogólna ocena poziomu sportowego nie może być niestety, pozytywna.

Pojedyncze popisy

Zmagania łyżwiarzy i łyżwiarek szybkich na pięknie położonym torze w Sanoku nie dostarczyły wielu emocji. Biegi rozstrzygały się po indywidualnych popisach panczenistów z Zakopanego i Elbląga. Pierwszą damą sanockich panczenów została **Iwona Iwanaszko** z „Orła" Elbląg. W kategorii juniorek młodszych zdobyła cztery złote i jeden srebrny krążek. Podopieczna Heleny Pilejczykowej ma spory talent i nie boi się pracy. Może podtrzyma piękne tradycje Elbląga w tej dyscyplinie?

Wśród chłopców podobną pozycję wywalczył sobie **Jarosław Chyc-Olesiak** z Nowego Sącza. Zapisał na swym koncie cztery złote medale. Pozostali aktorzy widowiska wypadli blado. Różnice między najlepszymi a resztą zawodników były nieraz kilkunastosekundowe, co wskazuje na to, że poziom tej konkurencji był bardzo zróżnicowany i raczej słaby. Więcej ciepłych słów należy się łyżwiarzom figurowym, którzy startowali w okropnych warunkach (mróz, śnieg) na nie osłoniętym sanockim „Torsanie".

Wyróżnił się złoty medalista w kategorii solistów **Janusz Komendera** (może pójdzie śladami Grzesia Filipowskiego - szczerze mu tego wszyscy życzyli) oraz najlepsza para taneczna **Burczyńska-Migas** z Łodzi. W przyszłości należy chyba umieścić tę konkurencję w hali, bowiem ambitni mistrzowie piruetów nie czuli dosłownie nóg na dwudziestostopniowym mrozie.

Rozregulowane celowniki

Na słabszym niż się spodziewano poziomie stał dwubój zimowy. Biathloniści jeszcze raz wykazali, że nieźle biegają, za to z celnością strzału stoją na bakier. W kategorii juniorów młodszych świetnie radził sobie **Józef Zięba** („Legia" Zakopane), który swoich kolegów zostawił daleko w tyle. Dwuboiści narzekali na stare, rozkalibrowane karabinki. My sądzimy, że zabrakło tu po prostu celnego oka i pewnej ręki.

Szarotki ponownie górą

Turniej hokejowy od początku sypnął niespodziankami. Był jedną z bardziej emocjonujących batalii XII OSM. Faworyzowani hokeiści „Podhala" Nowy Targ wyraźnie przegrali eliminacyjny mecz ze „Stoczniowcem", a niedoceniana drużyna „Znicza" Pruszków płatała figle: kolejnym zespołom. „Szarotki" jeszcze raz udowodniły, że potrafią się zmobilizować. W decydujących spotkaniach z iście góralską zawziętością odrobiły straty i w finale pokonały 3:2 wyrównaną i dobrze przygotowaną do tej imprezy „Polonię" z Bytomia. Rewelacyjni pruszkowianie uplasowali się na czwartym miejscu. Można powiedzieć, że poziom młodzieżowego hokeja nieznacznie się podniósł; chociaż kondycja i zespołową gra nadal nie są najsilniejszą stroną zawodników spod znaku czarnego krążka.



Nowotarscy chłopcy wywalczyli w ubiegłym roku pierwsze miejsce w Złotym Krążku „Świata Młodych". Teraz sięgnęli po pierwsze miejsce w turnieju hokejowym XII OSM

Na biegowych trasach Góry Winiarskiej pojawiło się sporo talentów. Czy doczekamy się wreszcie następców Józefa Łuszczka?

Fijas byłyby zadowolony

Na ładnie położonej skoczni narciarskiej W Iwoniczu-Zdroju dwa interesujące konkursy stoczyli juniorzy młodsi. W obu kolejność medalistów była identyczna. Zwycięzył **Alojzy Moskal** (MKN Szczyrk). O wysokim poziomie w tej konkurencji niechaj świadczą słowa jednego z zakopiańskich trenerów: „Pięć lat temu skoki 50-metrowe wystarczyły, żeby stanąć na „pudle". Dzisiaj nie gwarantowały nawet pierwszej dziesiątki". Komentarz jest zbyteczny.

Mniej powodów do zadowolenia dali narciarze klasyczni. O słabiutkim poziomie naszej młodzieży może świadczyć chociażby supremacja juniorki, **Jolanty Sokołowskiej** z Bielska. Na krajowych trasach wygrywa jak chce, w międzynarodowej stawce przybiega na metę w piątej lub szóstej dziesiątce. Nic dodać, nić ująć. Miłą niespodziankę sprawiły na Górze Winiarskiej biegaczki z Mszany Dolnej. **Helena Mikołajczyk i Krystyna Liberda** wprawnym krokiem łyżwowym pomknęły po złote medale w biegach indywidualnych.

Cieszy fakt, że rywalizacja młodzieży rozszerzyła swoje kręgi. Pięć lat temu w centralnych eliminacjach brało udział około 18 tys. młodych sportowców; obecnie ponad 40 tys. Niestety, ilość nie zawsze przechodzi w jakość. Kilka talentów, które zabłysnęły lub ponownie ujawniły się w spartakiadowych bojach, są jedynie przysłowiową jaskółką, która wiosny jeszcze nie czyni. Oby pamiętali o tym niektórzy działacze odpowiedzialni za sport młodzieży. Na razie mogliśmy zacierać ręce tylko z mrozu - nie z zadowolenia.

ANDRZEJ BACZYŃSKI
Fot. Z. Przybyłowski

100 słów o jednym znaczku

ODBUDOWA WARSZAWY



W 1945 roku powstał Komitet Odbudowy Stolicy oraz Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Od 1946 roku wrzesień ogłoszono miesiącem odbudowy stolicy.

Ną początku 1950 roku wprowadzono do obiegu pocztowego znaczek dodatkowej opłaty na odbudowę stolicy. Rysunek znaczka przedstawia trojkę murarską przy pracy na tle rusztowań, na których rozpięty jest transparent z napisem „Odbudowa Stolicy"; z prawej strony w głębi widoczna jest kolumna Zygmunta III. Znaczek ten należało obowiązkowo naklejać (przy wysyłaniu lub przy odbiorze) na każdy list w obrocie krajowym (nie można było uiszczać nim innych opłat pocztowych).

Znaczek ukazał się w ogromnym nakładzie ponad 183 mln sztuk. W związku ze zmianą systemu pieniężnego w październiku 1950 roku, na znaczkach tych odbijano różnego typu stempelki GROSZY Nowe wydanie znaczka o takim samym rysunku (w kolorze zielonym, 15 gr) ukazało się w grudniu 1950 roku również w ogromnym nakładzie prawie 210 mln sztuk.

Dla filatelistów wydanie to daje okazję do specjalizowania swoich zbiorów — znaczki drukowano bowiem w Krakowie (Drukarnia Narodowa) i Warszawie (Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych) w wielokrotnych nakładach. Występują więc różnice w rodzajach papieru, odcieniach i nasileniu barwy znaczka, stosowano różnego rodzaju ząbkowania.

JANUSZ PASTEWNY

Z czterech stron świata

MNIEJ KLAKSONÓW, WIĘCEJ CISZY

(„Kontynenty"). Jakie jest najgłośniejsze - w sensie dosłownym - miasto świata? Bywalcy twierdzą, że Kair, wielomilionowa metropolia egipska u zbiegu tras z różnych kontynentów, która przez całą niemal dobę nie milknie od gwaru i tłumów, hałasu tranzystorów i grających szaf, śpiewów muezzinów wzmacnianych przez głośniki, petard z okazji wesel, przede wszystkim jednak klaksonów. Każdy, kto bywał w tym rejonie, wie, jak bogate i głośne są melodie wygrywane przez kierowców. Wielu z nich zainstalowało nawet specjalne aparaty imitujące śpiewy ptaków czy ryk zwierza. Te wątpliwej jakości efekty muzyczne powiększają hałas na ulicy, toteż policja kairska konfiskuje aparaturę klaksonową. Rozważa się też możliwość całkowitego zakazu używania klaksonów. Zakaz i wysokie mandaty z pewnośćią odniosą efekt i ostudzą zapał zbyt głośnych kierowców. Miłośnicy spokoju, a tych w Kairze coraz więcej, odetchną.

W CZEPKU ZWANYM „POWOŁANIE”



Aśka: W ósmej klasie zastanawiałam się, dokąd pójść. Ogólniak uznałam za zwykłe przedłużenie podstawówki, odkładanie decyzji na później. Odpadło i liceum ekonomiczne, o którym przemyśliwałam wcześniej. Bo przecież za nic nie wybrałabym pracy przy biurku. Koleżanka z sąsiedniej klasy, która od dawna marzyła o zawodzie pielęgniarskim, szła do liceum medycznego. Może więc i ja? Mama tylko spojrzała na mnie dziwnie i mówi: dziecko, ty się zastanów dobrze nad tym, co chcesz zrobić! Tak jak i wielu innych uważała ten zawód za niewdzięczny i trudny. Ale na szczęście uznała, że to ja będę w nim pracować, więc decyzja należy do mnie. Dziś, pod koniec każdej praktyki dopytuje się o to, jak czuje się „moja" pani X, albo czy pani Y już wyszła, bo zna je wszystkie z moich opowiadań.

Beata: Od małego twierdziłam, że będę lekarzem weterynarii.. Potem wolałam medycynę. Ale do liceum ogólnokształcącego nie poszłam, bo nie chciałam już dłużej siedzieć we wspólnej ławce z siostrą bliźniaczką. I znalazłam się w liceum medycznym, na dodatek w.tym samym, które akurat kończyła moja starsza siostra i które zachwalała w opowieściach o swoich szpitalnych praktykach, dyżurach i chorych, ciekawych lekcjach i prowadzonych przez lekarzy wykładach.

I klasa to był dopiero przedsmak zawodu, oprócz przedmiotów ogólnokształcących łacina, anatomia i fizjologia człowieka. I pielęgniarstwo ogólne.

Czyli po prostu podstawowa wiedza czym jest zdrowie, a czym choroba, jakie są zasady podawania leków, aseptyka i antyseptyka...

II klasa. Zamiast, anatomii i pielęgniarstwa ogólnego pojawia się patologia, interna i pielęgniarstwo w chorobach internistycznych, chirurgia i farmakologia. (Żebyśmy wiedziały, co pódajemy choremu, co się może z nim dziać po zażyciu lekarstw, a jakie mogą być objawy uboczne). A ponadto... 2 tygodnie praktyki w szpitalu! Na oddziałę chirurgicznym, bądź internistycznym. Mycie pacjentów, robienie im okładów, podawanie basenów, ścielenie łóżek, opieka psychiczna — słowem wszystko prócz wstrzyknięć i podawania leków.

III klasa. Odchodzi biologia i chemia, patologia i interna, jest za tó pielęgniarstwo chirurgiczne, psychiatria, pediatria i pielęgniarstwo dziecięce, położnictwo i pielęgniarstwo położnicze. Jest też praktyka. Tym razem już cały miesiąc: dwa tygodnie na internie i dwa na chirurgii.

Beata: Tę praktykę potraktowałam inaczej niż w drugiej klasie. Bo więcej umiejąc jakoś więcej zauważałam z tego, co się wokół mnie działo, nareszcie miałam pełną świadomość tęgo, czym jest interna, a czym chirurgia, doszła więc możliwość wyboru jednej z nich.

Ja: I co, którą wolisz?

Beata: Ciągnie mnie interna. Mimo że wśród jej pacjentów przeważają ludzie starsi, marudni, potrafiący powtarzać dziesięć razy w kółko to samo i kiedy mam zły dzień, za piątym np. razem zaczyna mnie to denerwować. Mimo że nie słuchają moich próśb i wskazówek: np. zmieniam pacjentowi dwa razy pościel i proszę, żeby nie brał już sam kompotu z szafki, a on w chwilę potem zalewa całą pościel kompotem po raz trzeci. Ale za to, kiedy mi taka babunia powie „moje słoneczko", aż.mi się ciepło robi wokół serca. Jest tam bardzo dużo pracy, w dodatku są to proste i stale powtarzające się czynności przy chorych, ale ja naprawdę się cieszę, kiedy idę do tych moich biednych, rozkojarzonych, samotnych, tak bardzo potrzebujących rozmowy i uważnego ich wysłuchania ludzi-sierot.

Aśka: Jak potrafisz znosić świadomość, że choćby nie wiem co się przy tych staruszkach robiło, nic nie pomoże, bo i tak wielu z nich z dnia na dzień będzie gasnąć na twoich oczach?! Jeśli lubisz pracę właśnie na internie, oznacza to, że masz szaloną odporność psychiczną!

Beata: Nie mam! Po takich dyżurach siedziałam w domu ponura albo napadałam na całą rodzinę, bo wszystkie dobre uczucia, wszystkie swoje uśmiechy na ten dzień oddałam już pacjentom. Ale przecież pomaganie ludziom w chwilach ich gaśnięcia, też jest strasznie ważne! I dlatego nieraz w ciągu roku, mimo że np. wieczorem miałam normalną praktykę, szłam potem na nocny dyżur do szpitala, w którym pracuje moja mama. Żeby pomóc. Bo wiem, że straszliwie brakuje i pielęgniarek, i salowych. I dlatego też przez cały lipiec pracowałam jako salowa na sali opatrunkowej. Naprawdę nie tylko po to, żeby sobie zarobić na wakacje.



Aśka: A ja jestem za chirurgią. Bo to jest oddział dający możliwość rozwoju i pogłębiania wiedzy. A poza tym jest tam tak: przychodzi chory pacjent, odbywa się operacja, potem on leży, zdrowieje i wychodzi. Więc od razu widać efekty pracy także i mojej. Nie mówię, że na internie.ich nie ma, ale tu są wyraźniejsze. A jeszcze bardziej od chirurgii lubię OIOM (oddział intensywnej opieki medycznej) i salę pooperacyjną. Tam. jest stałe czuwanie, wielka koncentracją, stałe napięcie, ogromny wysiłek nie tylko fizyczny, lecz i psychiczny. I to jest to!

IV klasa. Nie ma już historii i położnictwa, a dochodzi pielęgniarstwo neuropsychiatryczne, pielęgniarstwo środowiskowe,- choroby skory i weneryczne, choroby zakaźne, organizacja ochrony zdrowia; I znów miesiąc praktyki: 2 tygodnie na noworodkach i 2 na położnictwie.

Aśka: Tymi pierwszymi dwoma tygodniami nie byłam zachwycona. Po pierwsze nie przepadam za dziećmi, a po drugie - czy 5. lat nauki miałoby pójść na to, żeby moja opieka sprowadzała się jedynie do.przewinięcia, nakarmienia, ważenia? Tóż to sama fizjologia zdrowych, głodnych, wrzeszczących maluchów. Ale tak to już jest, że kiedy ja od .panującego tam wrzasku dostawałam szału,. wiele dziewczyn mówiło „ach, jak tu cudownie!" I bardzo chcą pracować w przyszłości na tym oddziale.

Matura z przedmiotów ogólnokształcących.

V klasa. Przez jedno półrocze chodzą do szkoły raz w tygodniu na zajęcia fakultatywne z pielęgniarstwa (same powtórzenia), na 2 godziny w-f i godzinę wychowawczą. Reszta dni tygodnia to praktyki. Drugie półrocze już bez szkoły, same praktyki: 2 tygodnie - Dom Małego Dziecka, 2 tygodnie - przychodnia dla dzieci zdrowych i dla chorych, 2 tygodnie - przychodnia przemysłowa, 2 tygodnie - sala opatrunkowa, miesiąc - OIOM, miesiąc – psychiatria, miesiąc - interna, miesiąc - pielęgniarstwo środowiskowe, miesiąc - niemowlaki, 2 tygodnie - blok operacyjny, 2 tygodnie - dzieci starsze.

W. maju **egzamin dyplomowy**. A kiedy minie i on, praca na wybranych przez dziewczyny oddziałach szpitalnych. Albo wyższe studia pielęgniarskie, dające tytuł magistra.

Ja: Beata, namawiałabyś do tego zawodu?

Beata: Oczywiście!

Choć to, do czego pragnę zachęcić, nie jest łatwe. Przede wszystkim swoje osobiste sprawy, zmartwienia i kłopoty należy umieć zostawić przed drzwiami szpitala. Tu nie może być fałszu, wstrętu, odrazy, zniechęcenia. Należy umieć zrialeźć w. każdym coś dobrego; każdy pacjent ma na swój sposób piękne ciało i bogate wnętrze. Ważna jest urniejętność wysłuchania człowieka, dar szybkiego wcielania się w jego sytuację,.sztuka przekonania go. Każdemu pacjentowi, choć jest zupełnie obcy, trzeba współczuć, okazać cierpliwość, stać się za niego odpowiedzialnym.

Niezbędna jest ogromna odporność psychiczna. Co krok.spotyka się ludzkie nieszczęście, cierpienia, załamanie. Nieraz trzeba ogromnej siły, by. nie płakać samemu. Są chwile bezsilności, bezradności, .gdy tak bardzo chciałoby.. się. pomóc, lecz wszystkie wysiłki nie przynoszą rezultatu.

Nasi podopieczni bywają bardzo różni. Zdarzają się i tacy, którzy traktują pielęgniarki jak służące, a opuszczając szpital odchodzą bez słowa.

Jednak praca pielęgniarki to nie tylko trud i ciągłe obciążenie psychiczne. Jakże cieszy, kiedy uda się rozwiązać problem pacjenta, doradzić, uspokoić I kiedy .nawet krótka z nim rozmowa, chwilę trzymana jego dłoń sprawia, że znów powraca .mu nadzieja. Dla ludzi samotnych jesteśmy jedynymi osobami, które ich odwiedzają, pamiętają o nich.



Fot. Marek Szymański



Zwykłe, proste „dziękuję", wypowiedziane przez pacjentów, jest najpiękniejszym darem, jaki wielokrotnie od nich otrzymujemy. Można więc naprawdę znaleźć w tym zawodzie szczęście, ale tylko wtedy, gdy czuje się prawdziwe do niego powołanie.

Ja: A wy je macie?

Obie: Tak! I to nie tylko na głowie, (Dziewczęta nazywają „powołaniem" białe, pielęgniarskie czepki, które otrzymują uroczyście w drugiej .klasie.)

Beata: Znam pielęgniarki, które uważają gadanie o powołaniu za beznadziejne. A według mnie siostra, nawet najwspanialsza techniczne, ale wykonująca swoją robotę jak automat, bez uśmiechu, bez serca, nawet jeśli jest sprawniejsza od tej „z powołaniem", powinna raczej iść składać zegarki elektroniczne, bo tam wystarczy jedynie precyzja.

Ja: Czy pielęgniarstwo nie jest w końcu zwyczajną, normalną pracą?-

Aśka: Nie tak bardzo. Nie ma według mnie innego zawodu, który można by porównać z naszym, jedynym w swoim rodzaju; Przecież my stale stykamy się z ludźmi w ekstremalnych sytuacjach, na pograniczu życia i śmierci. .

Ja: Asiu; spróbuj podać cechy, bez których nie ma co marzyć o zawodzie pielęgniarki.

Aśka: Systematyczność, punktualność, wrażliwość na drugiego człowieka, szczególnie na cierpiącego; cierpliwość.

Beata: Kiedy ktoś przeczyta to wszystko, o czym mówiłyśmy, pomyśli sobie, że opowiadamy farmazony o jakichś tytanach nie z tej ziemi, odpornych psychicznie i kochających każdego człowieka. A właśnie w ciągu tych swoich pięciu lat nauki spotkałam takie pielęgniarki, które mimo wieloletniej praktyki nie przestają być zafascynowane tym zawodem. One są potwierdzeniem mojej racji. Tyle że przecież ja nie namawiam do tego zawodu byle kogo. Bo choć naprawdę strasznie dużo pielęgniarek brakuje i w szpitalnictwie, i w lecznictwie otwartym, nie wolno decydować się na obranie tej profesji tylko dlatego, że akurat nic innego nie wpadło do głowy.

Ja: Oj, dziewczyny, jakoś nie wierzę, że rutyna wami w przyszłości nie zawładnie.

Aśka: A my wierzymy.

Beata: Skoro udało się to tym naprawdę wspaniałym pielęgniarkom, o których wspominałam, dlaczego ma się nie udać mnie?!

Z **Joanna Sikorą i Beatą Kaszyk**, uczennicami V klasy Liceum Medycznego im. Janusza Korczaka rozmawiała:

EWA KOSIŃSKA

LIST Z WAKACJI W NRD

Jedzenie „po polsku”, dyskoteka i wspaniała szkoła

Podczas kolacji okazało się, że gospodarze życzą sobie, abyśmy jedli chleb jak kotlety schabowe - nożem i widelcem. Wychodziły z tego kapitalne rzeczy. Noże były tępe, chleb wyr wracał się na talerzu, ser spadał na stół.

Śmiałyśmy się wspólnie z Sandrą i Dianą, bo one również kroiły chleb niechętnie i gdy w pobliżu nie było żadnego wychowawcy, jadły z nami „po polsku" (używając zębów), a kiedy ktoś podchodził, szybko odkrawałyśmy ślady. Było więc bardzo wesoło.

Po kolacji odbyła się pierwsza dyskoteka. Melodie przeplatano różnymi grami i konkursami, w których nagrodami byty przeróżne drobiazgi. Można było także napićsię oranżady. Bawiłyśmy się więc bardzo dobrze. Szczególnie dla mnie i dwóch koleżanek była to świetna zabawa. Tańczyłyśmy bowiem z Olafem i Jensem, próbując się od razu z nimi porozumieć. Przychodziło to trudno, często więc nagle ni z tego ni z owego stawaliśmy wspólnie i dogadywaliśmy się trochę po rosyjsku, polsku i niemiecku, żywo przy tym gestykulując Musiało to bardzo komicznie wyglądać, skoro wychowawcy śmiali się z nas do rozpuku.

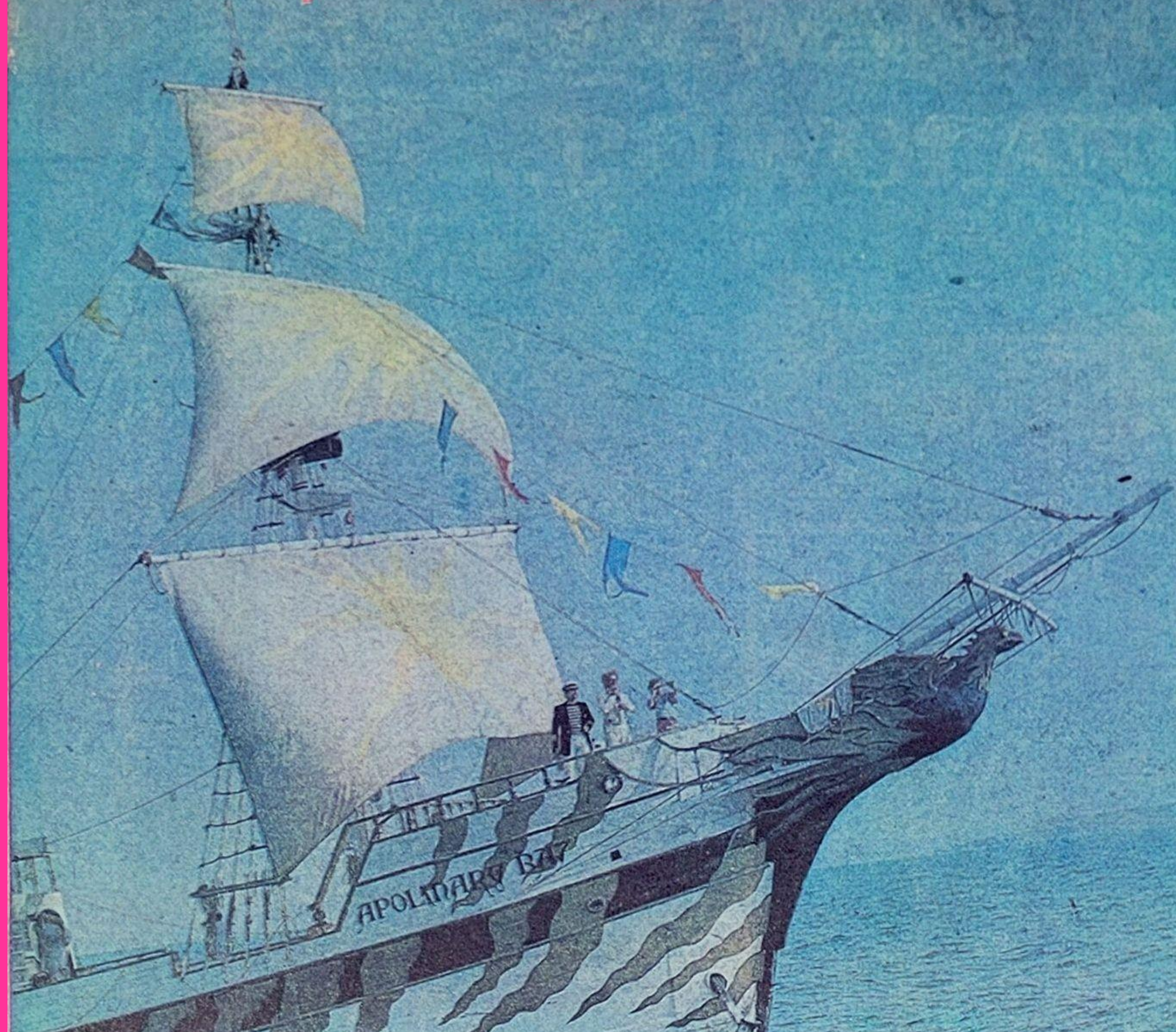
Czwartego dnia pobytu na kolonii musiałyśmy wstać bardzo wcześnie. Nie było tego ranka gimnastyki (co nas bardzo ucieszyło), gdyż juz o 8.00 wyjechałyśmy do Mühlhausen. Pierwszym etapem naszego zwiedzania była piękna, nowoczesna szkoła, znajdująca się tak jak nasz ośrodek wypoczynkowy w Heyerode (pod opieką i patronatem Zakładów Włókienniczych). Funkcję zastępcy dyrektora pełniła w niej kierowniczka naszego ośrodka - pani Christine Hasse. Ona też oprowadziła nas po tej trzypiętrowej dziesięciolatce i pokazała nam ją w całej okazałości. A było co oglądać. Piękne, ogromne pracownie i gabinety z nowoczesnym wyposażeniem, czyste i przestronne korytarze, toalety, oraz hole, duża świetlica - wszystko to aż zachęcało do przychodzenia do szkoły. Mnie najbardziej podobała się pracownia chemii - wyjątkowo wielka (prawie jak sala gimnastyczna w mojej szkole), ściany obwieszone planszami, w rogu (jak zresztą w każdej bez wyjątku klasie) umywalka i lustro. Przy każdej ławce podstawowe wyposażenie oraz trzy kontakty. Z tej pracowni aż żal było mi wychodzić.

Następnie poszliśmy obejrzeć salę gimnastyczną, która znajdowała się w oddzielnym budynku. Również wprawiła nas ona w zaskoczenie, choć nie była jeszcze zupełnie wykończona. Takiej sali nie powstydziłby się ośrodek sportowy. Rozmiary miała niemałe, a i wyposażenie bardzo dobre - cztery kosze, liny, równoważnie, kozły, drążki itp. Nic dziwnego, że w NRD jest tak dużo sportowców najwyższej klasy.

Ogólnie szkołą zrobiła na nas bardzo dobre wrażenie. Utwierdziła nas w tym jeszcze wiadomość, że działają w niej 32 koła zainteresowań (w tym 8 sportowych), co w Polsce się chyba nie zdarza.

Małgośka Milczarek
Władysławowo

SPOTKANIE Z ZAŁOGĄ BAJARZY NA PLANIE FILMU „PODRÓŻE PANA KLEKSA"



▲ *„Apolinary Baj" - dumny statek Bajdotow. Czy powróci szczęśliwie z rejsu w Nieznane?*

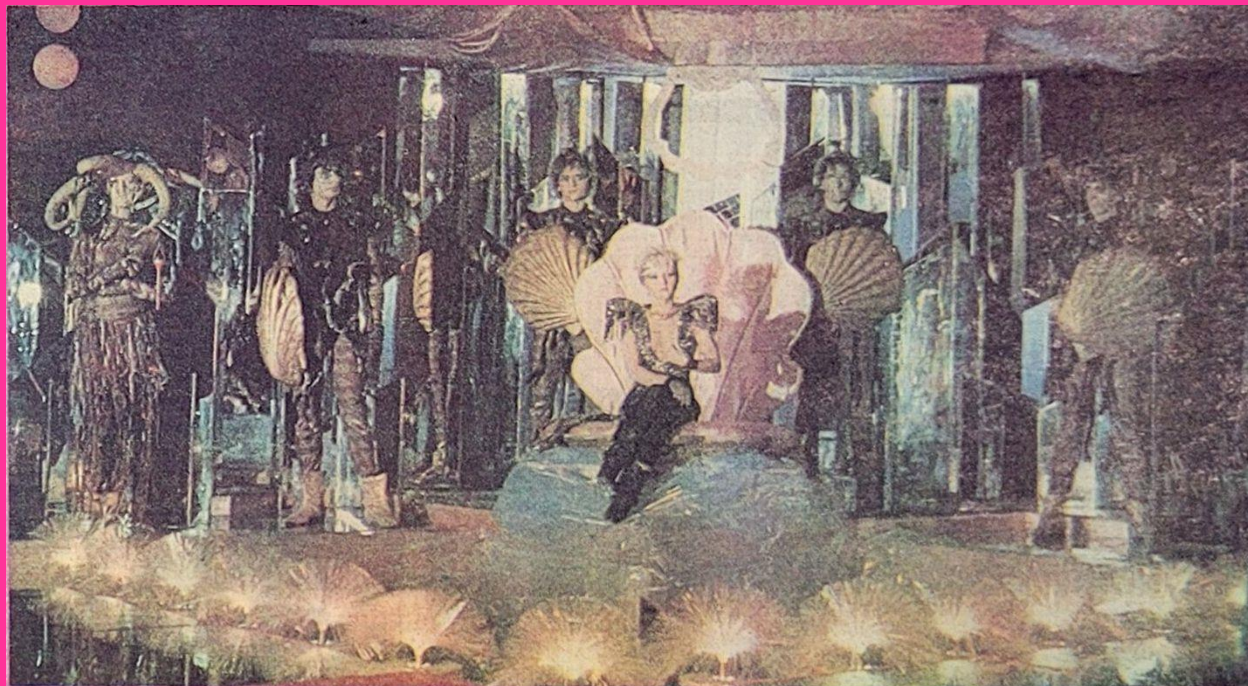


Przed nową przygodą trzeba wypocząć

Zdjęcia
MAREK SZYMAŃSKI
i EDWARD MAKÓWKA



◀ *Królowa Aba wita gości najbardziej uroczym z uśmiechów.*



w otoczeniu swego niezwykłego dworu w tronowej... muszli ▶

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

A wiadomo - gdzie „Apolinary Baj", tam musi być reżyser Krzysztof Gradowski, operator Włodzimierz Głodek i cała załoga pod przewodnictwem Ambrożego Kleksa czyli Piotra Fronczewskiego.

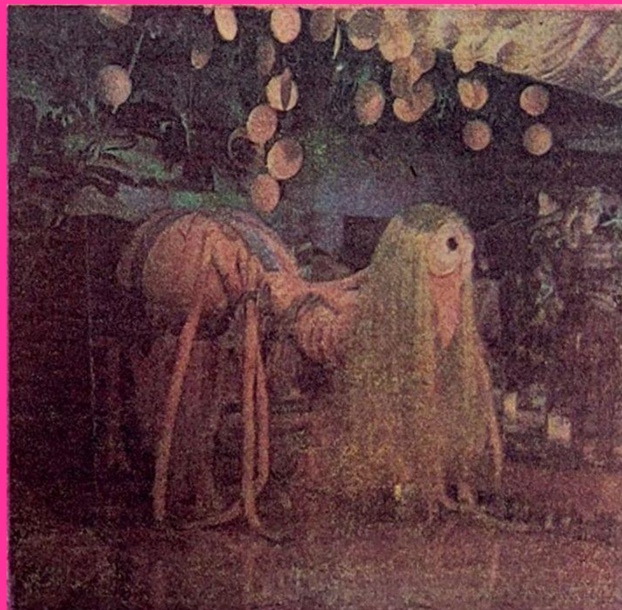
Podczas gdy my, wścibscy dziennikarze, kryliśmy się płochliwie w gąszczu przed dziwacznymi stworami — strażnikami królowej Aby, pani tego podwodnego świata - załoga była uroczyście podejmowana ucztą, dyskoteką itp. atrakcjami.

Poznaliśmy dzielnych marynarzy (nie mówię tu o naszym starym przyjacielu Kleksie) zaledwie tydzień temu, w zgoła odmiennych warunkach. Wtedy pracowali ciężko na swym statku, a wolne chwile umilali sobie bajaniem w skromnych warunkach, pod pokładem. Zamiast na wygodnych fotelach, siadywali na baryłkach ze słodką wodą, za łóżka służyły im hamaki. Przypuszczam też, że karmili się skromniejszą strawą niż barwne łakocie przygotowane im przez Abetów. Za sobą mieli już długą podróż w poszukiwaniu bezcennego dla Bajdotów - czarnego atramentu. Byli już w Aptekarii i na wyspie Wynalazców. Gdzie wyruszą z Abecji? - to na razie tajemnica — musimy zadowolić się stwierdzeniem, że ich rejs jest po prostu Wielką Wyprawą w Nieznane.

W ogóle cała załoga jest niezwykle .dyskretna, wbrew utartemu mniemaniu, że żeglarze to straszne chwalipięty. Na każde pytanie odpowiadają konsekwentnie, że wszystkiego dowiemy się na filmie i co najwyżej, jak to rodowici Bajdoci - wykręcają się nieprawdopodobnymi bajkami.

Nic to, „Świat Młodych" się nie podda! Będziemy podpatrywać;-trzymać rękę na pulsie i na pewno niejedną ciekawostkę uda się nam samodzielnie odkryć i ujawnić.

Zaczniemy od zdekonspirowania ukrywających się pod kostiumami aktorów. Wiecie już kto gra Ambrożego Kleksa, królową Abę i Pietrka. A reszta - to też kwiat aktorstwa: Henryk Bista jest Wielkim Elektronikiem, Władysław Kowalski występuje w godności Arcymechanika, królem Pigularzem II jest JerzyKryszak, Pułkownikiem Alojzym Bąblem - Zbigniew Buczkowski, władcą Bajdocji zaś Apolinarym Bajem - radziecki aktor Jurij Wołyncew. Wszyscy oni należą do sfery uprzywilejowanych, ale bynajmniej nie grają w filmie „pierwszych skrzypiec". Należą one do załogi - czyli Kapitana (Michał Anioł, z którym wywiad wkrótce opublikujemy w „Gwiazdozbiorze"), sternika (Bogusz Bilewski), bosmana (Janusz Rewiński) oraz dwóch marynarzy - Bonifacego (Jerzy Bończak) i Barnaby (Marian Glinka).



A TERAZ UWAGA!!! I my chowamy w zanadrzu niespodzianki. Zdjęcia, które tu widzicie - koniecznie wytnijcie i zachowajcie! Za tydzień. bowiem ogłosimy wielki Atrakcyjny Konkurs „Świata Młodych'' i Zespółu Filmówego „Zodiak", który realizuje film. Teraz zasygnalizujemy, że wszelkie, nie tylko „światomłodowe" zdjęciowe materiały z produkcji „Podróży Pana Kleksa" ułatwią Wam wykonanie konkursowego zadania.

EWA BIELSKA

◀ *Kim jest tajemnicza dziwotwora Melluzyna – dowiemy się dopiero po premierze filmu*

FESTIWAL PIEŚNI POLITYCZNEJ

„Serdecznie witamy w Berlinie. Berlin jest znów miastem Festiwalu Pieśni Politycznej. Za parę miesięcy rozpocznie się Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie, gdzie chce pojechać wielu ludzi. Pojadą wszyscy jeśli będzie pokój. Tu w Berlinie spotykamy się po raz piętnasty. Śpiewaliśmy już cicho i głośno - o wielu sprawach, bo tematów nigdy nie brakuje. Ot choćby ten: pan Hupka chce pół Polski, pan Kohl obiecał mu w tym pomóc, nawet za cenę pokoju. Ale my stoimy na jego straży. Wykonawców pieśni politycznej jest coraz więcej, słuchającej ich publiczności też przybywa. Razem stanowimy ogromną siłę, siłę która jednoczy w walce o ostateczne zwycięstwo!"

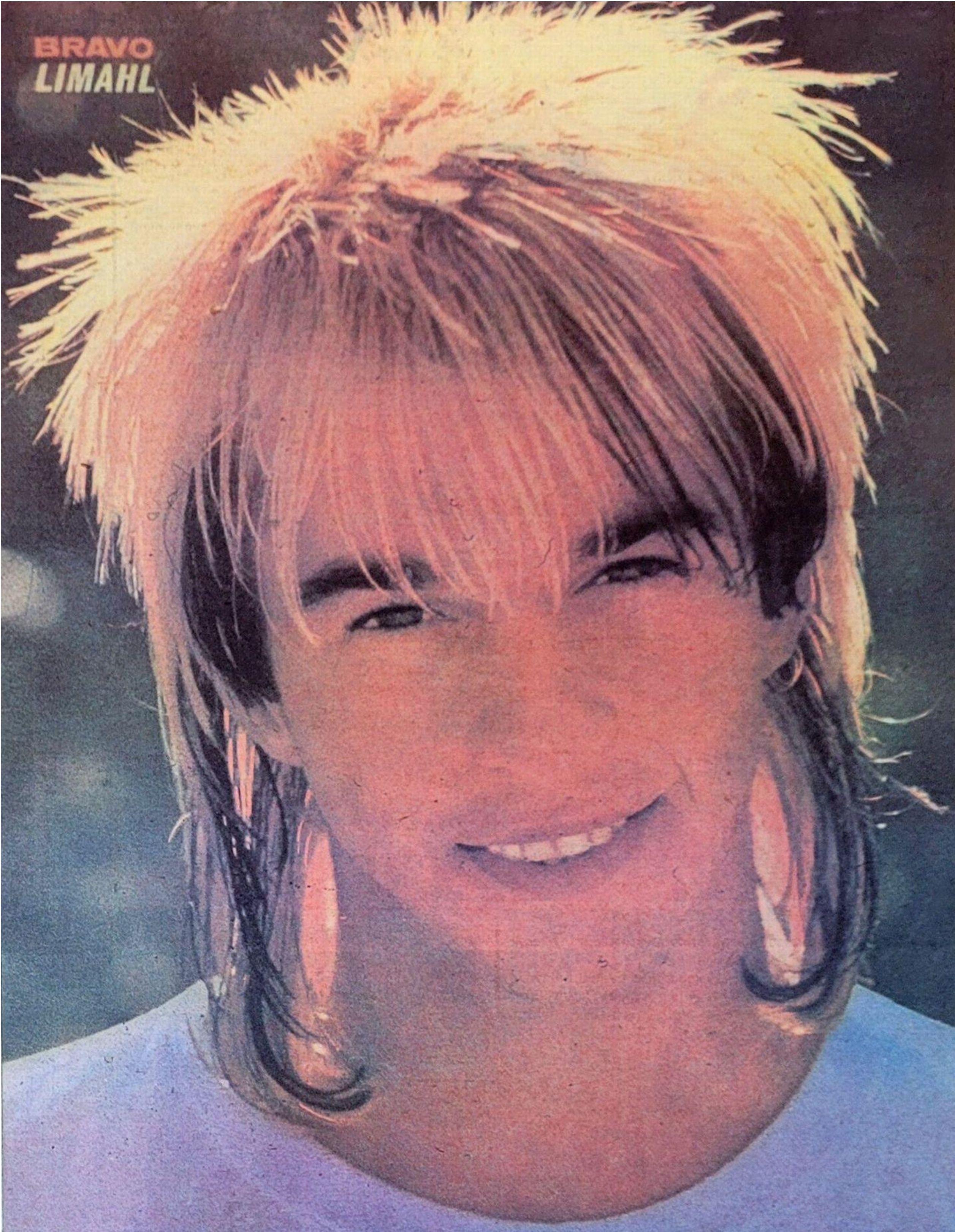
Tą piosenką powitał zebraną w Pałacu Republiki publiczność Oktoberklub, gospodarz XV, więc jubileuszowego Festiwalu Pieśni Politycznej, odbywającego się w roku 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem oraz Festiwalu Młodzieży i Studentów, co zaakcentowano już w pierwszej festiwalowej piosence. Pokój, 40 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem i festiwal w Moskwie, to tematy zaproponowanych przez organizatorów festiwalu spotkań, dyskusji i koncertów. Oto tytuły niektórych: „Wyzwolenie", „Długa droga do pokoju", „Utrzymajmy pokój na ziemi" i „Jeszcze jeden film". Premiera songów rockowych autorstwa Katarzyny Gartner i Wernera Karmy, oczekiwana w Berlinie z ogromnym zainteresowaniem, stała się wydarzeniem festiwalu. Urszula, Krzysztof Cugowski i Budka Suflera - to wykonawcy tego interesującego dzieła...

W festiwalu wzięło udział 60 zespołów z 31 krajów, pięciu kontynentów. Na wszystkie festiwalowe koncerty sprzedano 40 tys. biletów (pragnących zobaczyć i usłyszeć uczestników festiwalu było dwa razy tyle!), w kolejce po bilety na szczególnie atrakcyjne koncerty trzeba było stawać o... piątej rano. Pytałem młodych berlińczyków dlaczego przychodzą na festiwalowe koncerty. Oto co powiedzieli... **Nauczyciel**: przychodzę na koncerty ze względu na muzykę i spotykanych tu ludzi, tworzących jedną wielką rodzinę, jednakowo myślących — myślących o pokoju... **Maturzysta**: festiwal to wymiana myśli i muzyki ludzi ze wszystkich kontynentów, to wykorzystanie muzyki w walce przeciwko nuklearnemu zagrożeniu, w obronie pokojowego współistnienia narodów... **Student**: festiwal to przede wszystkim jego niepowtarzalna atmosfera—ludzie przychodzą na koncerty z dziećmi, przyjaciółmi, słuchają muzyki, rozmawiają - choć każdy wykonawca śpiewa inną piosenkę, odnoszę wrażenie, że wszyscy śpiewają jedną, wspólną.

To prawda, festiwal to nie tylko oficjalne spotkania i koncerty, to także, a może przede wszystkim, niepowtarzalna atmosfera tej imprezy, długie, nie kończące się rozmowy z tymi, którzy przyjechali do Berlina po raz pierwszy i tymi, którzy pamiętają pierwszy festiwal. Starzy i nowi znajomi chętnie mówią o sobie, swoich dokonaniach - nie tylko artystycznych, próbują odpowiedzieć na pytanie dotyczące tego co robią, o czym śpiewają. Oto fragment takiej przyjacielskiej rozmowy z radzieckim zespołem Meridian: *„Nasze trio powstało wtedy, kiedy byliśmy jeszcze studentami. Po pierwszym sukcesie estradowym postanowiliśmy opracować duży program złożony z pieśni różnych narodów. Były to pieśni - protesty, pieśni polityczne, ludowe. Nasze trio nazwaliśmy „Meridian" (Południk) nie tylko dlatego, że śpiewaliśmy pieśni różnych narodów świata, ale również dlatego, że pieśni są najbardziej demokratycznym wyrazem sztuki i jeśli śpiewa się je szczerze i otwarcie, to można zrozumieć je w każdym zakątku świata, bez względu na znajomość języka. Postanowiliśmy stać się profesjonalistami i podjęliśmy naukę w wyższej szkole muzycznej. Ukończyliśmy już studia muzyczne i jesteśmy zawodowymi artystami. Teraz śpiewamy trochę inne pieśni, ale te z naszego dawnego repertuaru pamiętamy, lubimy je i zawsze mamy w swoich programach. Obecnie wykonujemy przede wszystkim pieśni filozoficzne, utwory znanych kompozytorów, jak również kompozytorów anonimowych — pieśni bardów... Kiedy na koncercie zaprosiliśmy wszystkich słuchaczy na festiwal do Moskwy, nasza propozycja spotkała się z ogromnym aplauzem. Ale potem w rozmowach powiedziano nam z żalem, że przecież wszyscy nie będą mogli przyjechać na ten festiwal, choć Moskwa jest na tyle gościnna, że przyjęłaby wszystkich. Na pewno przyjmiemy gości z całą rosyjską serdecznością. Dlatego podtrzymujemy nasze zaproszenie i mówimy — do zobaczenia na festiwalu!".* -

Jeden z występujących w Berlinie'zespołów, „Camer Rock Trio" z Budapesztu, zakończył swój koncert piosenką „Give Peace A Chance" (Dajcie szansę pokojowi). Uznaję, że znakomicie pointuje ona przesłanie festiwalu i... moją z tej imprezy relację.

Na zdjęciach: Polska ekipa w festiwalowej gazecie...





– Trio „Meridian"



WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI...

● Zespół Lady Pank wyjechał Ostatecznie do USA na zaplanowane spotkania i rozmowy promocyjne. Bardzo jesteśmy ciekawi wyników tych spotkań i rozmów, i dalszego ciągu współpracy z firmą fonograficzną. Szczegóły po powrocie Andrzeja Mogielnickiego i Jana Borysewicza...

● Shakin Dudi, grupa zdobywający coraz większą popularność, nagrała czternaście utworów dla Pr. III i firmy Savitor. Panowie Dudek i Dusza napisali czternaście naprawdę zabawnych piosenek, z których przynajmniej połowa stanie się przebojami!

● Kiedy piszę te słowa, organizatorzy i realizatorzy Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki odnotowali w swoich kalendarzach trzecią eliminację międzywojewódzką w Łodzi. Wypadła okazale pod względem organizacyjnym i artystycznym. Jury zakwalifikowało aż jedenaście zespołów. Aż — bo na przykład z eliminacji w Bydgoszczy tylko trzy! Są wśród zakwalifikowanych grupy mające duże szanse na znalezienie się w Złotej Dziesiątce wrocławskiego finału, który... tuż, tuż! Po eliminacjach w Katowicach, Mielcu i Białymstoku najlepsi z najlepszych przyjadą do Wrocławia 15 kwietnia i od razu rozpoczną pracę pod okiem muzycznych i literackich konsultantów, m. in. Ryszarda Sygitowicza, Krzesimira Dębskiego, Krzysztofa Ścierańskiego, Ireneusza Dudka. 18 odbędzie się pierwszy koncert konkursowy... Koncerty konkursowe poprowadzą Marek Niedźwiecki i Krzysztof Szewczyk. Rejestruje je Pr. III i telewizja. Wytypowana przez jurorów Złota Dziesiątka wystąpi na pewno przed opolską publicznością na koncercie „Debiuty". Niektórych finalistów OMPP postaram się przedstawić przed ich finałowym występem...

● Trwają przygotowania do innej wielkiej imprezy, krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Na razie koncepcja programowo — artystyczna trzymana jest w tajemnicy, nazwiska wykonawców też. Wiadomo już jednak, że szefostwo muzyczne przyjął znany kompozytor Wojciech Trzciński, do którego można mieć zaufanie jeśli chodzi o ostateczny kształt muzyczny „Święta polskiej piosenki".

● Po płytach Czerwono- i Niebiesko-Czarnych z serii „Z archiwum polskiego beatu" Polskie Nagrania przygotowują następne - Czerwonych Gitar. Ponieważ grupa ta nagrała bardzo dużo płyt, zostaną wybrane nie dwie - jak to było w wypadku CC i NC, lecz trzy płyty długogrające, prawdopodobnie trzy pierwsze. Seria cieszy się podobno dużym zainteresowaniem.

● Już jest w sprzedaży poltonowska płyta Maryli Rodowicz z piosenkami dla dzieci. Jest starannie wydana (choć zakradły się błędy) i zawiera kilka rzeczywiście fajnych (to do najmłodszych czytelników tego pisma) piosenek. A przy okazji informacja: dwie także fajne piosenki nagrała dla Pr. III Majka Jeżowska. W chórku śpiewają najmłodsi artyści z synem Franka Kimono na czele...

● Jeszcze o płytach: długogrające zaczynają realizować zespoły, które zadebiutowały tak naprawdę w roku ubiegłym, m. in. właśnie Shakin Dudi, Papa Dance, Aya RL. Podobno będzie je można kupić jeszcze przed wakacjami.

● Rusza, na razie eliminacjami kasetowymi, Festiwal Muzyków Rockowych w Jarocinie. Napiszemy o tej imprezie niebawem...

SPOTKANIA Z MATEMATYKĄ W „HOFFMANOWEJ"

Międzyszkolne kółko matematyczne dla uczniów klas ósmych

- Interesujesz się matematyką?
- Mieszkasz w Warszawie?
- Masz czas we wtorki o godz. 17.00?
- Przyjdź do IX LO im. K. Hoffmanowej - w Warszawie, ul. E. Plater 29. Pierwsze spotkanie we wtorek, 26 marca o godz. 17.

Pracownicy Instytutu Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego prowadzić będą międzyszkolne kółko matematyczne dla uczniów klas ósmych. Zajęcia odbywać się będą we wtorki o godz. 17 w IX LO im. K. Hoffmanowej W Warszawie, przy ul. E. Plater 29. W szkole tej działają klasy o profilu matematycznym eksperymentalnym. Zajęcia z matematyki w tych klasach prowadzą pracownicy naukowi Instytutu Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego według rozszerzonego programu, bogatego w liczne, ciekawe zadania. Egzaminy wstępne do klas matematycznych tradycyjnie odbywają się wcześniej niż do klas pozostałych. W tym roku odbędą się one w dniach 3, 4 i 5 czerwca, a obejmować będą egzaminy pisemne z języka polskiego i matematyki oraz egzamin ustny z matematyki;

Szczegółowe informacje w sekretariacie szkoły - tel. 28-05-45 w godz. 9-15. (jb)

KONKURS POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO

MÓJ NAUCZYCIEL KRAJU OJCZYSTEGO

Lubisz wędrować? Czas wolny spędzasz biorąc udział w wycieczkach krajoznawczych? To wspaniale!

A czy pamiętasz swoją pierwszą wycieczkę, a drugą? Okoliczności, w jakich chwyciłeś tzw. bakcyla turystycznego. I kto Ci go zaszczepił? Kto Cię zabrał na szlak, pokazał jak się wędruje, nauczył zasad turystyki krajoznawczej. Komu zawdzięczasz, że teraz lubisz wędrować i poznajesz dzięki temu piękno swojego kraju?

Zastanów się!

Przypomnij sobie!

Może to .był starszy brat lub siostra, drużynowy harcerski, ojciec lub mama, nauczyciel ze szkoły, sąsiad...

Hasło „Mój nauczyciel kraju"ojczystego" jest hasłem umownym. Twoim nauczycielem mógł być w tym wypadku każdy. Bo **ludzie różnych zawodów i w różnym wieku uprawiają turystykę krajoznawczą. I uczą tego innych. Są więc nauczycielami, nauczycielami kraju ojczystego.**

Ideą konkursu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego jest zebranie o nich jak najwięcej wiadomości. Kto wie, może w jego wyniku powstanie książka, w której przeczytasz i o swoim nauczycielu kraju ojczystego, o osobie, która spowodowała, że dzisiaj lubisz wędrować.

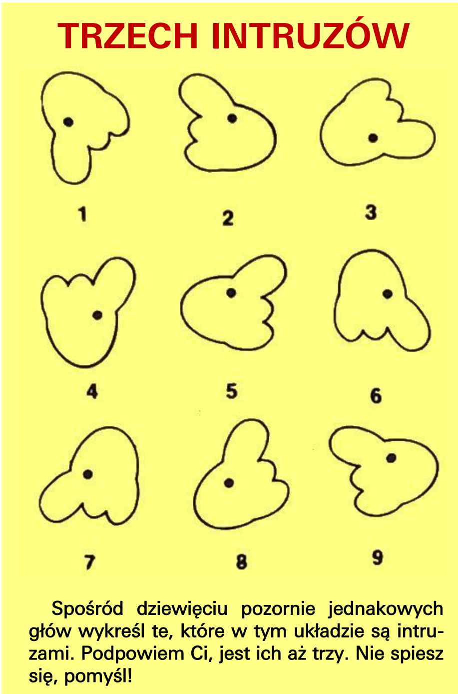
Konkurs polega na tym, żeby w dowolnej formie i objętości przedstawić tę osobę (lub osoby). Obojętnie, czy działo się to dawno, czy całkiem niedawno, czy osoba ta żyje, czy już nie. Im więcej szczegółów i danych jej dotyczących zamieścisz - tym lepiej, jeśli możesz dołączyć jakieś zdjęcia - wspaniale.

Prace konkursowe (indywidualne, jak i pisane zbiorowo, np. przez zastęp harcerski, klasę szkolną czy inny zespół) należy nadsyłać do końca czerwca br. pod adresem: ZG PTTK, ul. Senatorska 1, 00-075 Warszawa z dopiskiem na przesyłce - Konkurs „Mój nauczyciel kraju ojczystego"



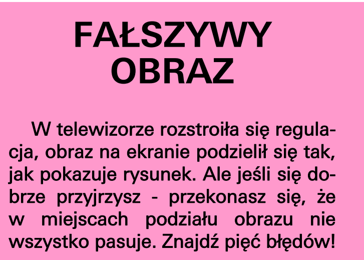
Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś przede wszystkim zadowoleni będą ci, którzy lubią popisać się swoim sokolim wzrokiem i umiejętnością kojarzenia. Dla nich przeznaczone są głównie zadania „fałszywy obraz" oraz „trzech intruzów". Każdy może spróbować, każdy może się sprawdzić! A za tydzień spotkamy się znów.

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry



TRZECH INTRUZÓW

Spośród dziewięciu pozornie jednakowych głów wykreśl te, które w tym układzie są intruzami. Podpowiem Ci, jest ich aż trzy. Nie spiesz się, pomyśl!



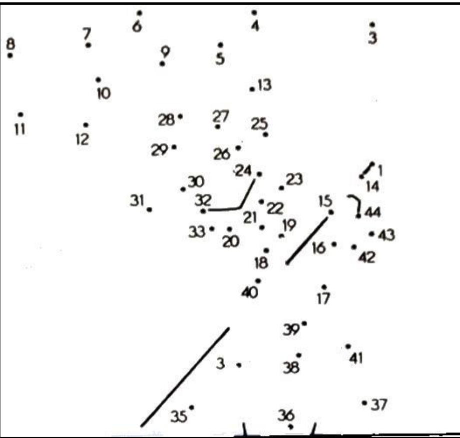
FAŁSZYWY OBRAZ

W telewizorze rozstroiła się regulacja, obraz na ekranie podzielił się tak, jak pokazuje rysunek. Ale jeśli się dobrze przyjrzysz - przekonasz się, że w miejscach podziału obrazu nie wszystko pasuje. Znajdź pięć błędów!



44 PUNKTY

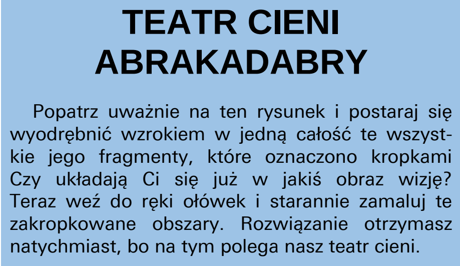
Jeśli już rozwiązałeś pozostało łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę sam „wyczarować" sobie zaprogramowany rysunek. Weź ołówek lub długopis i starannie połącz kolejno punkty od 1 do 44. Powodzenia!



ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

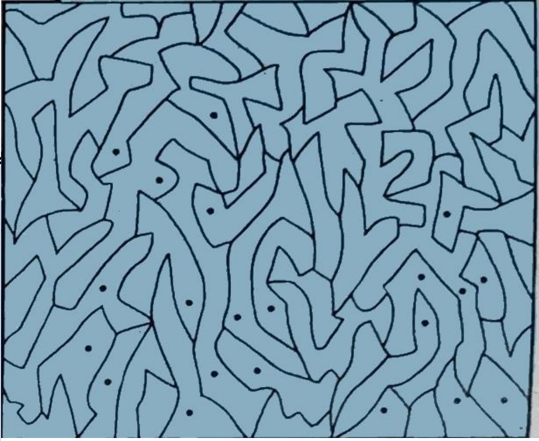
ILU SĄSIADÓW: A-3, B-1, C-2. NASZA KOBRA: 244; każda liczba następna powstaje z pomnożenia poprzedniej przez 3 i odjęcia od wyniku 2 (np. 2 · 3 = 6; 6 - 2 = 4). 20 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok.

1132	−	28	=	1104	
−		+		:	
1012	:	44	=	23	
120	−	72	=	48	



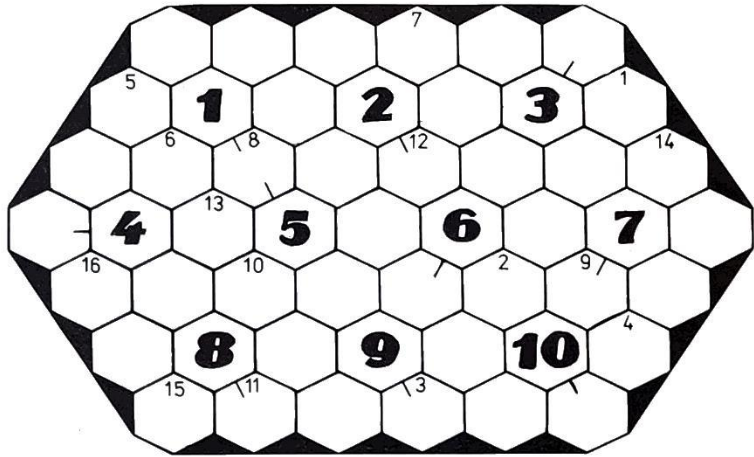
TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami Czy układają Ci się już w jakiś obraz wizję? Teraz weź do ręki ołówek i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.



Zadanie premiowane nr 518

WIRÓWKA GEOGRAFICZNA



Odgadnij 10 nazw geograficznych i wpisz je prawoskrętnie do diagramu (początek wpisywania w polu oznaczonym kreską). Litery z ponumerowanych pól; napisane w kolejności od 1 do 16, utworzą rozwiązanie - nazwy trzech jezior polskich. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24,00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 518".

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) miasto na linii kolejowej Warszawa-Sochaczew (lub duże pastwisko, łąka), 2) miasto nad Wisłoką (woj. rzeszowskie), siedziba Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, 3) najdłuższy lewy dopływ Wisły, 4) miasto z największą W Polsce fabryką nawozów azotowych, 5) prawy dopływ Dunajca, przepływający przez Morskie Oko, 6)... Pomorski, miasto Festiwali Muzyki Organowej i Kameralnej, 7)... Wielki, jezioro na wschód od Ełku, 8) wieś letniskowa w Kotlinie Orawsko-Nowotarskiej, 9) część dzielnicy Kazimierz w Krakowie; w krypcie kościoła groby zasłużonych Polaków, 10) miasto z Dworem Artusa.

Dla ułatwienia podajemy pierwsze litery nazw (w kolejności alfabetycznej): B, B, G, K, M, O, P, P, S, S.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 512 z 18 numeru „Świata Młodych" z 1985-02-09.

Poziomo: lipa, wrzeciono, nasilenie, wypłata, koja, prorok, prawnik, diagram, kuna, kubeł, willa, mównica, stanowisko, niewolnik, znaczek. Pionowo: lina, pasikonik, Nowy Rok, latanina (lub krzątanina), leja, program, prawdomówność, diabeł, kucanie, kulawizna, Wilno, stanik, skoczek.

Nagrody wylosowali:

Alicja Ciupa - Ubocze, Ewa Gąsior - Kąty Gózdziejewskie I, Dorota Gąsiorowska - Wilków n. Wisłą, Ewa Krenc - Łódź, Katarzyna Krukowska - Kalisz, Michał Lisiecki - Warszawa, Monika Lumewska - Perlejewo, Anna Małecka - Siedliszcze, Bożena Rędziak - Mściów, Małgorzata Szumowska - Kownaty.

z ogrodu Starszej Pani prowadziły go na spacery nadrzeczne czy leśne, a na pewno nie na zwiedzanie miejscowości.

Ścieżkami, nad którymi zawisła zieleń, niby tunelami, przedostaliśmy się na tyły osady, a potem sunęliśmy wzdłuż rzeki i stawów, starannie omijając miejsca bardziej uczęszczane, i wreszcie dostrzegłam dach domu Starszej Pani, i parkan ogradu mojego ojca, z tej strony również wysoki i nieprzystępny.

Tapert nie poganiał mnie. Nawet gdy zwolniłam kroku, nic nie powiedział, jakby nie bardzo wiedział, co chce ze mną zrobić. Ale jednak miał jakiś plan. Po chwili wyprzedził mnie, rozchylił gałęzie wierzby i kazał mi się wsunąć do środka. Przylgnęłam do pnia, a on wszedł pod wierzbę za mną, sprawdził, czy jesteśmy dostatecznie dobrze zamaskowani, przykucnął i zapalił papierosa. Rozrzucone wokół niedopałki świadczyły, że już tu był, może przez całą noc, może od chwili, gdy zostawił swojego syna. Dlaczego go zostawił? W panice?

- Gdzie on jest? - spytał znów. - I ona?

Wzruszyłam ramionami. Bałam się go, ale nie bardzo. Osada leżała tuż-tuż.

- Widziałem Pohożego i tego Chłopaka - powiedział po chwili. - Byli razem w ogrodzie. Koło róż.

- Nie wiem o niczym.

- Czego on chce?

- Kto?

- Pohoży - warknął. - Czego on chce?

- Nie wiem. Jaś jest chory - dodałam ostrożnie. Miałam nadzieję, że to go zmartwi i przestanie się mną interesować.

- A gdzie jest?

- U mojego ... - powstrzymałam słowo: ojciec. - U pana Pohożego. A Jaś...

Przerwał mi:

- Nic mu nie będzie. A ten Pohoży. Dobrze go znasz?

- Nie - powiedziałam. - To mój ojciec.

Popatrzył na mnie w milczeniu, a potem zaśmiał się cicho.

- Ty też jesteś nienormalna, co? Wszyscy tu świry.

Przydeptał papierosa i znów przykucnął zwieszając ręce między kolanami.

- No dobra. A ona?

- Kto?

- Ty naprawdę nie tego - zakręcił palcem koło skroni. - Walizka.

- Została - bąknęłam.

- Dobra; Pójdziesz tam do Chłopaka i weźmiesz moją walizkę.

- On nie da.

- Nie obchodzi mnie to. Pójdziesz po moją walizkę i przyniesiesz ją tu. I bez żadnych kawałów. Bo wiesz, co będzie? Ja cię zawsze znajdę.

Uniósł się lekko i sięgnął do kieszeni, i pomyślałam sobie, że wyciągnie nóż, ale zrezygnował, znów opadł i znów siedział w kucki, zwieszając ręce między kolanami.

- Nieważne - parsknął śmiechem. - Jeśli zrobisz mi kawał, stanie się coś strasznego. No, idziesz?

Skinęłam głową. Jego emaliowane oczy badały mnie przez chwilę, a potem skryły się pod powiekami. Westchnął. Był rozczochrany, jego garnitur nosił ślady wilgoci. I pocił się, a kiedy znów sięgnął po papierosa, zauważyłam drżenie rąk.

- Może sam pójdę - mruknął - a ty...

Rozejrzał się, ale nie znalazł tego, czego szukał. Westchnął znów, otwartą dłonią otarł twarz, ale na czole natychmiast od nowa pojawiły się kropelki, i pocił się tak bez przerwy, cicho wzdychając i dopalając kolejnego papierosa.

- Jaś jest chory - powtórzyłam.

Machnął ręką.

- Powiesz im, że będę na niego czekał. W miasteczku. Nie tu, będę czekał codziennie w południe. Niech Jaś wydobrzeje. A teraz tylko walizka. Idź - powiedział cicho, już ani chłodno, ani wściekle. - i pamiętaj, co mogę ci zrobić — nawet ta groźba nie brzmiała przekonująco.

Wysunęłam się spod wierzby i ruszyłam wzdłuż parkanu ogrodu mojego ojca. Jeszcze nie wiedziałem, co zrobię. Miałam trochę czasu do namysłu, bo musiałam okrążyć ogród Starszej Pani, furtka była tylko po drugiej stronie, od ulicy. Parkan się skończył, zaczął się ogród Starszej Pani i wydawało mi się, że wszystko wokół pojaśniało, jakby ogród ojca, znajdujący się za parkanem, rozsiewał mrok w swoim sąsiedztwie.

Cdn.

SCENARIUSZ I RYSUNKI SZARLOTA PAWEL

ZŁOTO ALASKI

PRZYGODY JONKI, JONKA i KLEKSA '85





ŚWIAT MŁODYCH
NARCZEŚNA GAZETA NASTOLATKÓW
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 36 (3966)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

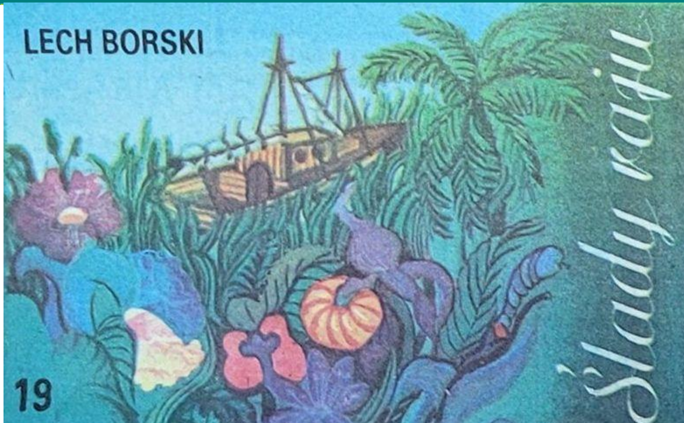
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynnyw godz. 11-15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa – Książka – Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Irena Ochrymowicz
DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 873/G. N-36
Nakład 500 000 egz.

UŚMIECH NUMERU

PANI MĄDRALOWA wchodzi do autobusu ze swoją najmłodszą pociechą - niemowlakiem na rękach. Rozgląda się i sadza malucha na kolanach jednego z pasażerów
- Dlaczego pani wybrała akurat mnie? - chce wiedzieć dociekliwy pasażer.
- Bo tylko pan ma płaszcz nieprzemakalny...



Uchyliłam zasłonę i usiadłam przy Jasiu, zamamrotał przez sen, przesunął głowę, a potem otworzył oczy i popatrzył na mnie bez słowa.

Uśmiechnęłam się do niego, odpowiedział mi uśmiechem wyspanego, zdrowego chłopaka, który nie ma zmartwień. Zerwałam się i z całych sił pociągnęłam do ściany kotarę, przesunęła się ze szczękiem żelaznych kółek ślizgających się po szynie i odsłoniła kuchnię, mieszkanie mojego ojca, tak pstrokate, błyskotliwe i sztuczne, że nawet sam ojciec nie pasował do tego wnętrza, nie pasował razem ze swoimi opowieściami. Nikt do niego nie pasował.

Jaś wsparł się na łokciu, patrzył przez dłuższą chwilę, a potem szepnął:

- Pięknie.

- Chcesz czegoś? - spytałam,

- Nie. Jest mi dobrze - pomilczał chwilę, spoglądając na pamiątki podróży i przygód, a potem powtórzył: - Pięknie.

I powtórzył to jeszcze raz, kiedy wrócił mój ojciec: Nie znalazł nikogo. Ojciec rozpromienił się, słysząc pochwały Jasia, usiadł przy nim i machnięciem ręki pozwolił mi odejść. Wydawało mi się, kiedy wychodziłam, że natychmiast zaczął jakieś opowiadanie, jakby miał te opowiadania dla każdego, a nie tylko dla mojej mamy. Przez chwilę stałam przed domkiem i patrzyłam na kolumny, między którymi ledwie mieściło się okienko i drzwi. Ze ściany oderwał się kiedyś kawał białego tynku ukazując ciemne cegły, z których kiedyś dawno temu zlepił to schronienie, chatynę ojca. Podniosłam głowę, nad dachem rzeczywiście zwieszała się ogromna gałąź o ciemnych liściach, jeszcze niewielkich, mimo że nadszedł juz czerwiec-wydawało mi się, że to dąb, ale nie byłam pewna. Gałąź biegła poziomo, tuz nad kalenicą i od czasu do czasu musiała ją trącać, jakby podkreślając, że dom jest we władaniu ogrodu Choć istniała, wydawała się nierealna, jakby jakiś bezbarwny, stanowczy opar otaczał ją i rozmazywał kształty, i zacierał szczegóły.

Z ulgą ruszyłam ulicą, nakładając drogi, żeby nie podchodzić pod dom Starszej Pani, zastanawiałam się, czy warto pójść do szkoły, jeszcze zdążyłabym na lekcje, i byłam prawie zdecydowana to zrobić, mimo że mama zwolniła mnie na wagary. Ale chciałam znaleźć się wśród ludzi-tego dnia nawet szkoła wydawała się zabawna i miła.

Skręciłam w wąski przesmyk między ogrodami, ogrody pachniały, był spokój, panowała cisza, a wtedy nagle ręka Taperta

Chwyciła mnie za ramię, a on sam spytał chłodnym, wściekłym głosem:

- Gdzie ona jest? I on?

- Kto?

Jeszcze nie zdążyłam się przestraszyć.

- Chodź - powiedział, rozejrzał się szybko i popchnął mnie w stronę, z której przyszłam. - Nic nie mów.

- Pan pytał...

- Cicho.

Popchnął mnie znów, a potem cofnął rękę, ale wiedziałam, że muszę iść i czułam jego obecność tuż za sobą.

Nie miałam szans na ucieczkę.

Tapert tylko dwa razy się odezwał, wskazując mi kierunek. Znał dobrze osadę, co mnie trochę dziwiło, jeśli w ogóle mogłam się wtedy dziwić - byłam do tej pory przekonana, że jego sporadyczne wypady

Dokończenie na str. 7